Nr. 10. We Lwowie, czwartek dnia 10 stycznia 1901 r. Rok XXXV.

Przedpłata wynosi we Lwowie: rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal. Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent. Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

List z Wiednia.

Wiedeń 8 stycznia.

Pan dr. Maria Baernreither podał bardzo mądry projekt sanacji parlamentu, szkoda tylko, że niewykonalny. Dr. Baernreither przemawia jako przywódca, lub przynajmniej jeden z przywódców niemieckiej *Gemeinbürgschaft*, a nie widzi, że całe jego stronnictwo jest w owym związku ledwie, że tolerowanem. Gdyby dr. Baernreither i jego stronnictwo istotnie przewodziło w związku niemieckim i mogło narzucić mu swą wolę, przesilenie niewątpliwie byłoby załatwionem. Był czas, kiedy szlachta wiernokonstytucyjna miała w ręku losy parlamentu, a może i Austrji. Na niej to oparł hr. Kazimierz Badeni cały plan ugodowy, a ona pierwsza poszła na oślep za radykalnem hasłem i swoją powagą pokryła uliczne wybryki obstrukcji. Dziś wewnątrz owej *Gemeinbürgschaft* stronnictwo p. Baernreithera tolerowanem jest tylko, jak długo samo toleruje antipaństwowe postępowanie innych grup, z chwilą, kiedy się przeciwko nim zwróci, znajdzie się poza nawiasem. Przy całem przeto uznawaniu dla charakteru i wiedzy p. Baernreithera, nie możemy przywiązać zbyt wielkiej wagi do jego projektów i planów, bo wiemy, że po za nim stoi tylko szczupła garstka ludzi, pozbawiona z własnej winy wszelkiego naszego wpływu.

A jeżeli potrzeba jeszcze dowodu na to, że p. Baernreither niema nic do ofiarowania, to wystarczy przeczytać komentarz do jego mowy, dostarczony przez *Neue fr. Presse*. Dr. Baernreither domaga się od rządu, by tenże wypracował program prac i około tego programu skupił większość. Nie jestto wprawdzie żadną nowiną, ani objawieniem politycznem, bo podobną *Arbeitsmajorität* utworzył już był dla rządu p. Jaworski i rozbiła ją czeska obstrukcja, mniejsza jednak o to i wierzymy, że dr. Baernreither wybiegając otwarte drzwi sądzi, że dziś warunki są po temu lepsze. *Neue fr. Presse* jednak, akceptując pozornie jego projekt, imputuje mu już dalsze żądanie, mianowicie żeby rząd przyznał się do wyraźnego programu politycznego, ażeby wyszedł z po za ogólników, słowem, ażeby stał się rządem partyjnym. Pan dr. Baernreither wprawdzie ani jednym wyrazem nie objawił takiego żądania, ale jego przyjaciele w prasie w lot przekręcili jego mowę i ową *Arbeitsmajorität* przedstawili w większość partyjną, rozumie się, z wykluczeniem Czechów. Pan Baernreither obawia się „zamachu stanu, lub zabagnienia" i chce przez pracę wlać parlamentowi nowe siły żywotne, jego przyjaciele zaś gwałtem prowokują obstrukcję i zamiast pracy, żądają politycznej walki.

Co do ugody z Węgrami podał pan dr. Baernreither projekt bardzo mądry, ale, niestety, znów niewykonalny, jak długo parlament jest niezdrowiony. Dr. Baernreither chce, by izba narazie odroczyła przyjęcie do wiadomości rozporządzeń ugodowych i wezwała rząd do ponownych rokowań z Węgrami przy utworzeniu junctim pomiędzy ugodą, a wzajemnemi podstawami dla traktatów handlowych. Jeśli się zważy, ile nowych przeszkód, żądań i żalów wywołuje nowe rokowania ugodowe, to trzeba chyba być typowym niemieckim doktrynerem, ażeby wobec takiego parlamentu wystąpić z podobnym projektem. Pan dr. Baernreither obawia się, że Czesi zażądają natychmiastowej dyskusji o ugodzie, a tem samem zmuszą 50 Niemców, by albo ugodę przyjęli, albo wzięli na siebie odpowiedzialność za jej odrzucenie. Być przeto może, że ów projekt dostarczyć ma tylko lewicy sposób do wykręcenia się sianem, w innym razie jest on nawet dla niemieckiego doktrynera trochę za naiwnym. Pan dr. Baernreither zastrzegł się w końcu, że nie jest bynajmniej optymistą. „Wszelkie nadzieje — rzekł — wszelkie usiłowania rozbić się mogą o absolutny opór w izbie i o świadomy zamiar rozbicia izby". Prawda, ale niechajże pan Baernreither z ręką na sercu odpowie, po czyjej stronie taki zamiar podejrzewa. Niechaj rozejrzy się w szeregach swojej „*Gemeinbürgschaft*", niechaj zobaczy, pod czyją ona stoi komendą i niechaj wreszcie przyzna, że wraz ze swem stronnictwem dał się wciągnąć w towarzystwo, do którego absolutnie należeć nie powinien.

* * *

Pod tytułem „*Das Wissen für Alle*" pojawił się tu z Nowym rokiem tygodnik o niezwykłej wartości. Zadaniem pisma jest: umożliwić szerokim masom czytelników poznajomienie się z wynikami najnowszych badań we wszelkich kierunkach nauki i wiedzy. „*Das Wissen für Alle*" spełniać ma misję uniwersytetu ludowego dla osób, którym czas i okoliczności nie pozwalają na słuchanie specjalnych odczytów. W tym celu pomieszcza wspomniany tygodnik w pierwszej linji wybór odczytów z uniwersytetów ludowych, a to według pewnego systemu i z uwzględnieniem wszelkich gałęzi naukowych. Tygodnik, jakkolwiek wydawany w języku niemieckim, ma charakter zupełnie międzynarodowy i pomieszcza prace uczonych całego świata. Zaraz w pierwszym numerze znajdujemy rozprawę pana Berthelot p. t. „Nauka i oświata ludowa" dalej odczyty i prace profesorów: Lampa, Heornes, Jerusalem, Zeynek itd. Druga część pisma jest bardziej popularną i zawiera objaśniające notatki i wiadomości z dziedziny nauki stosowanej, a więc rozmaite wynalazki itp. Wreszcie trzecia część przynosi rzeczy beletrystyczne, ale pisane na tle naukowem w rodzaju powieści Verne'a. Jest to przeto drukowany uniwersytet ludowy połączony z informującemi notatkami o ruchu naukowym całego świata, wynalazkach itd. Odpowiednie illustracje ułatwiają zrozumienie odczytów. Gruby zeszyt o kilku arkuszach kosztuje w handlu księgarskim 20 halerzy. Grono profesorów i docentów, tworzące komitet redakcyjny, czuwa nad tem, by pismo przy całej jasności i przystępności stylu, pozostało jednak na gruncie ściśle naukowym i spełniało swe zadanie jako uniwersytet ludowy. (*r.*)

Garść uwag o sprawach krajowych.

IV. Robotnicy galic. w kopalniach węgla.

Śp. Szczepanowski, jakby w przewidywaniu, iż wkrótce wystąpi na widownię niezmiernie ważna kwestja węglowa, usiłował przemysł ten wskrzesić we wschodniej Galicji i natrafiwszy w okolicach Kołomyji, w Myszynie i Dżurowie na pokłady węglowe, przystąpił do eksploatacji tych pokładów.

Podjęta próba wypadła z powodu niesprzyjających warunków geologicznych fatalnie, a prowadzona pomimo tego uporczywie na szersze rozmiary i z wielkim nakładem, przyczyniła się w znacznej części do materjalnej ruiny nieszczęśliwego przedsiębiorcy.

Pozostały tłumy robotników miejscowych i okolicznych bez zajęcia i zarobku.

Otoż po odprawie w moim okręgu wyborczym uderzyłem w te strony i przyjęty z pewną wdzięcznością przez głodnych zarobku, wyprawiłem najpierw drobną partję robotników do kopalni czeskich, a gdy stamtąd po upływie kilku tygodni nadchodziły od wysłanych robotników do włości rodzinnych listy pełne zadowolenia, przedewszystkiem gdy napływać zaczęły obfite przesyłki pieniędzy zaoszczędzonych, poruszyły się tłumy robotników, zarzucony zostałem listami o wysyłkę dalszych partji, tak, iż z Myszyna i najbliższej okolicy wyprawiłem w krótkim przeciągu czasu około 250 robotników.

Postanowiłem też zrobić próbę z robotnikiem podolskim, (gdy nieurodzaj oziminy ścieśnił zarobek tzw. ogólników, ograniczonych na zarobek snopa w czasie żniw na obszarach dworskich), który przy braku fabryk i zarobków w lasach, oraz przy znacznem rozdrobnieniu gruntów włościańskich na Podolu, jest w najtrudniejszem może położeniu.

W okolicach też Podwołoczysk zgłosiło się wielu ochotników; wyprawiłem ich około 120 do Pilzna i w okolice Ostrawy morawskiej; z nich zbiegło zaraz w pierwszych dniach około 20, znaczna część okazała się do górnictwa wprawdzie mniej przydatną, lecz wytrwała w pracy, niektórzy zaś, szczególnie robotnicy z kamieniołomów podolskich, wyrobili się szybko na tzw. „häuerów" i zarabiają obecnie po 5 kor. dziennie. Jeszcze mniej przydatnymi okazali się robotnicy z piasków Cieszanowskich.

W ogólności z wysłanych 500 robotników, 60 prc. okazało się przydatnymi i pozostają dotąd w robocie, nadsyłając około 6.000 kor. miesięcznie oszczędności do rodzinnych włości. Zarządy kopalń jednak nie są zachwycone tym robotnikiem wschodnio-galicyjskim po zrobionej próbie; ociężały on i powolny, niełatwo nagina się do porządku i dyscypliny, brak mu rzutkości i ambicji wyższego zarobku, — dlatego też osłabł zupełnie popyt o robotnika wschodnio-galicyjskiego. Niejednokrotnie spotkać się musiałem z rekryminacjami kopalni z tego powodu, zwłaszcza, gdy wskutek licznego zbiegostwa, zarządy kopalń, które płaciły koszta transportu, ponoszą znaczną stratę na tych uciekinierach.

Najgorszy zaś jest element małomiasteczkowy. Potulny i łaszący się przed przyjęciem, poddający się wszelkim rygorom i zadowalniający zupełnie najniższą płacą 2 koron dziennie (gdyż nigdy więcej nie obiecuję — albowiem wolę, iż zarobią faktycznie znacznie więcej, jak gdyby mieli być co do wysokości wynagrodzenia rozczarowani) wbrew zapewnieniom wszelkiej uległości i ścisłego dotrzymania umowy, już podczas drogi stawia nowe wymagania i narzuca się na herszta i przewodnika robotnikom wiejskim — przybywszy zaś na miejsce przeznaczenia i rozpatrzywszy, iż wrobieni już długoletni górnicy zarabiają po 4 i 5 koron dziennie, krzątając się pilnie przy pracy, z miejsca podnosi pretensje do takiego samego wynagrodzenia, twierdzi bezczelnie, iż mu je przy przyjęciu przyrzeczono i burzy i podnieca do oporu towarzyszy.

Nie jest to więc tak zupełnie ten biedny, idealny, pracowity a wyzyskiwany ludek, jak go przedstawiają rzekomi jego obrońcy i opiekunowie, gdyż znaczna część jego faktycznie przymierając z głodu woli gnić w nieczynności, jak zapewnić sobie tak dobry zarobek, o którym mu się w kraju szczególnie w porze zimowej nawet nie marzyło, nastręczający przy dobrem życiu możność robienia pewnych oszczędności.

Tak przy zajęciu tylko jednego tysiąca dobrych robotników mogłoby wpłynąć miesięcznie 20.000 kor. z oszczędności do biednego kraju, jak tego dają dowody zapobiegliwsi i oszczędniejsi mieszkańcy Myszyna, spłacając w ten sposób długi lichwiarskie, podnosząc swe gospodarstwa i dokupując po kawałeczku gruntu.

Tego też rodzaju postęp miałem na widoku, rozpoczynając dotyczącą akcję — niestety, dużo jeszcze wody upłynie, zanim ten sposób samopomocy, praktykowany już ogólnie w zachodniej części kraju, znajdzie zastosowanie i przystęp do ociężałych umysłów wschodnio-galicyjskiej ludności i poruszy leniwych do wydatniejszej pracy.

Fabrykacja Madjarów.

Równocześnie ze spisem ludności w Austrji zarządzili i nasi „bratankowie", Madjarzy spis ludności w krajach korony św. Stefana.

Nasamprzód kilka dat statystycznych ze spisu, dokonanego w dn. 31 grudnia 1890 r.

Wówczas kraje korony św. Stefana liczyły 17,463.791 mieszkańców. Przyrost roczny w ciągu dziesięciolecia wynosił 1·03 %. Ilość kobiet góruje, bo na 1000 mężczyzn przypada 1028 kobiet. Katolików było na Węgrzech 50·85 %, Kalwinów 14·62 %, Ewangelików 7·8 %, Żydów 4·67 %, głównie po miastach i w komitatach północnych i wschodnich, gdzie ludność jest słowiańską.

A teraz cyfra najważniejsza. Iluż Madjarów było wśród owych 17,463.791 obywateli korony węgierskiej? Filary państwa, prasa półurzędowa, ministrowie i funkcjonarjusze publiczni wykazują z dumą, że spis ujawnił 7,426.730 osób, przyznających się do narodowości madjarskiej. Jest to około 45 % ogólnej liczby mieszkańców. Nietylko więc z tytułu prawa historycznego, nietylko na podstawie okoliczności, że oni państwo węgierskie stworzyli, lecz na podstawie rzekomej przewagi liczebnej nad każdą inną narodowością, z osobna wziętą, roszczą sobie Madjarzy pretensję do miana narodowości panującej.

Warto przecież bliżej rozpatrzyć się w rodowodzie owych z górą siedmiu miljonów Madjarów. W tę liczbę wchodzą przedewszystkiem żydzi w liczbie 707.472 głów. Narodowość madjarska tychże datuje się dopiero od r. 1867; przedtem byli zapalonymi Niemcami. Następnie jako Madjarów zapisano obowiązkowo nietylko wszystkich urzędników państwowych, ale woźnych, oficjalistów, konduktorów na kolejach państwowych i prywatnych, służących bankowych i kas oszczędności, słowem, wszystkich, którzy pośrednio, lub bezpośrednio otrzymują pensję od państwa lub wielkich kapitalistów. Wreszcie komisarze zapisywali tysiącami, jako Madjarów, tych z pomiędzy Rusinów i Słowaków, którzy nie umiejąc czytać i pisać, nie mogli sami zapisać się w blankietach.

Przy spisie tegorocznym w dn. 31 grudnia 1900 Madjarzy obmyślili jeszcze lepsze sposoby sztucznego powiększenia swego narodu. Blankiety i objaśnienia wydrukowano wyłącznie po madjarsku.

Główny, rzecz jasna, nacisk położono na rubrykę: „język ojczysty". Zamiast poprzestać na tym terminie, ścisłym, uczciwszym, aniżeli termin austrjacki „język potoczny" (*Umgangssprache*) kwestjonarjusz madjarski pyta się: Jakim jest język ojczysty, albo do jakiego języka podpisany się przyznaje, albo jakim językiem najlepiej i najchętniej włada?

Owo najchętniej jest kruczkiem, jakiego jeszcze nigdzie na kuli ziemskiej nie wynaleziono. Toć nasze elegantki wprawdzie nie najlepiej, lecz najchętniej mówią po francusku, z czego jeszcze nie wynika, by były Francuskami. Można przecież wyobrazić sobie położenie setek tysięcy ludzi na Węgrzech, którzy z obawy przed torturami administracji madjarskiej, torturami sądownie stwierdzonemi, z obawy przed poborcą podatkowym, mogącym zrujnować byt każdej rodziny, wpisywali, że najchętniej mówią po madjarsku. Od tej pory statystyka uważa ich za Madjarów.

Blankiet zaznacza także, iż dziecko może być innej narodowości, niż rodzice, jeżeli w ochronce, lub szkole nauczyło się innego języka.

Takich drwin ze statystyki nie wymyślili nawet hakatyści pruscy, którzy przecież — o ile się rozchodzi o gnębienie narodowości obcych — nie okazują żadnych skrupułów.

A. N.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 7 stycznia.

(*fr.*) Zarządzenie dyrekcji banku angielskiego, podwyższające z początkiem stycznia stopę procentową w Anglji z 4 na 5 prc., jest dla targów pieniężnych prawdziwą zagadką. Gdyby w grudniu bank ten był podwyższył eskont od razu z 4 choćby i na 7 prc., to nie wywołałoby to takiego zdumienia, jak to, że obecnie o 1 prc. poszedł w górę. Grudzień bowiem jest miesiącem rozpłat bankowych, a gotówka zawsze jest w tym miesiącu najdroższa. Podwyższenia jednak stopy procentowej w styczniu w normalnych czasach nie pamiętają najstarsi finansiści, zwłaszcza w Anglji. Styczeń jest przecie miesiącem przypływu, a nie odpływu pieniędzy, nie licząc już na wpływy z obrotu handlowego, sam kupon styczniowy od angielskich papierów wartościowych przynosi z górą 70 milionów funtów szterlingów, która to suma zasila obieg pieniężny i wywiera zawsze decydujący wpływ w kierunku potanienia gotówki. Tymczasem bank angielski właśnie w grudniu z niepojętym uporem bronił się przeciw podwyższeniu stopy procentowej, chociaż wszyscy go oczekiwali, a podwyższył ją w styczniu. To wytwarza podejrzenie, że na teatrze wojny południowo-afrykańskiej zaczyna iść Anglikom gorzej, niż przypuszczają najwięksi pesymiści, że w najbliższym czasie projektowana jest wysyłka nowych mas wojska angielskiego do Kaplandu i Transwalu, że zatem przedwczesne i złudne były nadzieje opinji publicznej w Anglji, która uważała wojnę w południowej Afryce już za skończoną.

Niektórzy finansiści są nadto zdania, że decyzja dyrekcji banku angielskiego ma także znaczenie poniekąd profilaktyczne, że mianowicie dąży do zapobieżenia temu, ażeby niezdrowa spekulacja giełdowa, która od dwóch miesięcy grasuje w Ameryce, nie przeniosła się i do Anglji. Od chwili wyboru Mac Kinleya prezydentem Stanów Zjednoczonych z małemi przerwami aż do tej pory trwa na giełdach amerykańskich szalona haussa wszelkiego rodzaju walorów amerykańskich, a wartość kursowa niektórych z tych papierów podniosła się w tym czasie o 60, 80, ba nawet o 100 procent — i jeszcze nie ma końca tego ruchu zwyżkowego. Podobne ruchy spekulacyjne są niestety bardzo zaraźliwe, to też możliwą jest rzeczą, że kierownicy angielskiej polityki bankowej, obawiając się, aby i Anglicy nie zaczęli — w spóźnionym do tego terminie — spekulować na dalszą jeszcze haussę papierów amerykańskich, zakręcili śrubę eskontową, by przez podrożenie pieniędzy utrudnić spekulację giełdową, a nawet, o ile możności, zmusić tych Anglików, którzy posiadają papiery amerykańskie, a których jest spora liczba, do sprzedawania ich, bo w ten sposób ściągać oni będą złoto z Ameryki do Anglji. Cena bowiem za sprzedany papier amerykański musi wracać do tego kraju, który go sprzedał, więc, jeżeli dziś Anglicy sprzedadzą papiery amerykańskie po cenie droższej, za którą ją kupili, to różnicę zarabiają na czysto Anglicy, a traci ją Ameryka, gdyby zaś na odwrót Ameryka odkupiła od Anglji swoje papiery po cenie tańszej od tej, za jaką je sprzedała, to zarabia Ameryka, a traci Anglja. Przy dzisiejszym kursie papierów amerykańskich rzeczy stoją tak, że rychła sprzedaż wszystkich papierów tej kategorji, zakupionych w ciągu listopada i grudnia, musi przynieść Anglji znaczne korzyści materjalne, kto wie zatem, czy bank angielski przez podwyższenie eskontu nie daje hasła do sprzedawania papierów amerykańskich, by w ten sposób zapełnić nieco kieszenie publiczności angielskiej kosztem Ameryki.

W Berlinie nowy rok rozpoczął się pod znakiem wielkiej mizerji finansowej i przemysłowej. Fabryki żelaza skarżą się nie tylko na to, że mają mało nowych zamówień, ale co gorsza, nawet na to, że klienci ich odwołują wiele dawniejszych obstalunków, kopalnie węgla zaś, jak wiadomo, musiały chwycić się aż tak drastycznego środka, jak zmniejszenie produkcji, by nie psuć sobie cen. Ostatnimi dopiero dniami cokolwiek poprawiła się sytuacja przemysłu węglowego, skutkiem tego, że nastały silne mrozy, co zwiększa zapotrzebowanie węgla dla konsumcji prywatnej, ale dla ludności, a zwłaszcza dla uboższych jej warstw, wcale nie jest na rękę. Na targu pruskich listów zastawnych nastało pewne uspokojenie dzięki temu, że sąd zabrał się energicznie do aresztowań dyrektorów bankowych, wszelako cena tych listów zastawnych tylko nieznacznie się poprawiła, gdyż nie wróciło jeszcze nieograniczone niemal do tej pory zaufanie publiczności w pewność tych papierów i każde, nawet dosyć drobne poprawienie się ich kursu, ma na razie tylko ten skutek, że każdy, kto je posiada, sprzedaje je, ażeby — jak sądzi — mniej na nich stracić.

---

(9)

W OJCÓW ŚLADY...

POWIEŚĆ

przez Kazimierza Laskowskiego.

Młody Głębocki posłał jej głęboki ukłon i nie przerywając, kończył z zapałem:

— Nie robię porównań, stawiam tylko przykład. Nas uwięziła rola. Chłop, czy szlachcic, z jednem się tylko rodził pragnieniem. Innych nie znał i znać nie chciał. Daliśmy sobie, sami pomagając nieraz ku temu, zagarnąć handel, skwitowaliśmy ze stanu mieszczańskiego, pozbawiając się koniecznej między dwoma stanami rolnymi spójni, cały przemysł powierzyliśmy obcym, często wrogim żywiołom! I co z tego, że fundament, że powierzchnia ziemi pozostała rdzennie naszą!?

Odetchnął, zbierając myśli. Powiódł wzrokiem po otoczeniu. Czuł, że słowa jego trafiają, że wywarły wrażenie.

— I co z tego? — powtórzył z większym jeszcze naciskiem. — Czyż hodaj nasze rolnictwo doszło przez to do niebywałego rozkwitu? Czyż siły tak skupione wydały plon odpowiedni!? Nie! Skrócone ramię ogólnej wytwórczości odbiło się przedewszystkiem na tej ukochanej przez nas gałęzi. Zakasowali nas ciż Niemcy, którym dobrowolnie oddaliśmy nasz przemysł, zakasowała Anglja, stanęły wyżej pobratymcze Czechy, choć tam nikt w kolebce nie rodził się rolnikiem. A stało się to właśnie przez podział społecznej pracy, nie przez jej skupienie w jednym kierunku.

— I u nas przecie w ostatnich czasach zaczęto się garnąć do handlu i przemysłu — wtrącił pan Styczyński, jeden z młodszych ziemian.

— Nie przeczę. Ale uważamy to za jakąś smutną konieczność. Wychodzą z roli nie ci, którym uzdolnienie, lub chociażby środki wskazują inne drogi, lecz ci, których mus, mus do tego zniewala. Zresztą usiłowań jednostek nie można brać za jedno z dążnością ogółu. Ta, bogdajbym się mylił, nie uległa zmianie.

— To i dobrze — szepnął znowu, ale już miększym głosem, stary Głębocki.

Tadeusz zamierzał coś odpowiedzieć, ale w tej chwili przecisnął się doń pan Tarcza. Ujął młodego Głębockiego za rękę i potrząsając kordjalnie, przemówił:

— Palnąłeś nam, panie Tadeuszu, kazanie! Niechże cię uściskam! To się nazywa mówić! Przynajmniej człowiek rozumie, o co idzie — zerknął ironicznie ku Rodowskiemu. — Może to tam... nie wszystko tak czarne... Ale... wiele prawdy... wiele prawdy... Korca zboża bez żyda nie sprzedasz! Maszyny, panie! niemieckie... tego!... a my, panie! po dawnemu siejemy pszeniczkę... patrzymy, panie! w snopek... jak sroka w kość! I djabli szlachtę biorą! panie! Prawda, panie Teofilu?

Zaczepiony Rodowski, który od pewnego czasu, powstawszy z kanapy, nasłuchiwał uważnie, młynkując monoklem — spojrzał z ukosa na sędziego.

— Każdy niech za siebie odpowiada. Mogę się mylić... Jeden tylko dowód, że jestem człowiekiem — mruknął paradoksalnie.

— Kwituję z takiego człowieczeństwa — odciął sędzia, uśmiechając się. — Nie chciałbym sąsiada obrażać, — dodał — ale, dalibóg! że nie zawsze rozumiem, jak zaczniecie z partesu... tego... Co prawda, to nie grzech!

Rodowski wydął wargi, wykręcił się na pięcie, poczem z wyrazem wspaniałomyślnego zapomnienia uraz, zwrócił się do Tadeusza ze stereotypowem: „my się rozumiemy" i odciągnąwszy go cokolwiek na bok, jął rozpowiadać o czemś z żywą gestykulacją.

Jednocześnie pan Boczkowski mówił przyciszonym głosem do starego Głębockiego:

— Wybornie się składa! Zapalny jest, tem lepiej! Upieczemy dwie pieczenie u rożna.

I odchrząknąwszy, poprosił o głos.

— Pst! pst! prezes mówi! — rozległo się w salonie.

Uciszono się niebawem.

Boczkowski, przeczekawszy chwilę, zaczął od słów podzięki dla Tadeusza, że tak gorąco odczuwał i dobrze zrozumiał położenie i potrzeby kraju i przytoczywszy od siebie kilka jeszcze przykładów, popierających wywody młodego Głębockiego — ku wielkiemu zdziwieniu ostatniego — ciągnął z dyplomatyczną powściągliwością:

— Wymiana, starcie zdań nawet, jest w każdej dyskusji potrzebne i pożyteczne. Uważam przeto za dobry prognostyk dla naszej okolicy twoją w naszem kole obecność, mój panie Tadeuszu. Zbywało nam na młodych siłach, których zresztą nigdzie nadmiaru nie ma. My starsi nie zawsze wszystkiemu mogliśmy podołać. Często niejeden dobry pomysł nie przychodzi do skutku tylko dlatego, że wykonanie nie odpowiadało chęciom. I teraz właśnie mam na myśli zaprojektowane stowarzyszenie rolnicze; cała rzecz przewlekała się z dnia na dzień jedynie z braku dobrze opracowanego projektu ustawy. Przyjąłem wprawdzie ten obowiązek na siebie, sądzę jednak, że lepiej zrobię i utrafię zarazem w myśl tu zebranych panów, jeżeli zwrócę się o pomoc do pana Tadeusza Głębockiego i jemu redakcję przepisów przyszłej instytucji powierzę.

Co rzekłszy, objął głowę zmięszanego Tadeusza i pocałowawszy go w czoło, dokończył:

— Proszę cię o to w mojem i wszystkich imieniu! Istotnie z nieba nam spadłeś w tej chwili!

Na te słowa najbliżsi, cisnąc się, zaczęli wołać:

— Prosimy! prosimy! Trudno o lepszy wybór!

Zaskoczonemu znienacka Tadeuszowi więcej pod wpływem towarzyskiego ugrzecznienia niż rozmysłu wyrwało się:

— I owszem! w miarę moich sił...

Zorjentował się jednak szybko, że opracowanie ustawy wymaga dłuższego czasu i odpowiadając ukłonem na różne „serdecznie dziękujemy", urwał zakłopotany. Skupił myśl dla wynalezienia stosownej wymówki, zaczął nawet tłómaczyć nieodstępującemu go panu Boczkowskiemu, że nieznajomość lokalnych warunków, nad czem się w pierwszej chwili nie zastanowił, pozbawia go możności podjęcia się tak zaszczytnych obowiązków. Ale było już za późno. Zakrzyczano go poprostu, nie dając przyjść do słowa.

— Nie ma żadnego „ale"! Słowo się rzekło, kobyłka... panie tego! — huknął pierwszy pan Tarcza.

— Nie zwalniamy pana z obietnicy — dorzucił Styczyński.

— Nie ma dwóch zdań pod tym względem.

— To się wie! — wykrzykiwał w dalszym ciągu Tarcza.

A pan Boczkowski szeptał:

— Nie wymawiajże się, bo to na twój młyn woda.

Tadeusz zrozumiał, że uledz musi. I nie upierał się dłużej, mimo zakłopotania odczuwając pewne zadowolenie. Dziękował tylko na prawo i lewo. Otoczono go kołem, kilkanaście rąk wyciągnęło się z serdeczną życzliwością. Zewsząd dobiegał szept przyjazny. Nawet Rodowski, założywszy monokl, patrzał nań uśmiechnięty, przesyłając ręką ukłony, jakby mówił:

— A co! Zwyciężyliśmy! Możesz liczyć na moją pomoc.

Do rozbrojonego zupełnie zbliżył się teraz ojciec.

— Pobiłeś mnie z kretesem — rzekł, siląc się na żartobliwość. — Wszyscy z tobą! Nawoływałeś do przemysłu, do handlu! I masz oto... zaraz stowarzyszenie...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Na targu wiedeńskim cisza. Tylko w akcjach kolei prywatnych zaczyna wytwarzać się drobny ruch spekulacyjny, dzięki temu, że bilanse tych kolei za rok ubiegły są bardzo dobre. Kolej południowa miała w roku 1900 przeszło 104 miljonów koron dochodu, a kolej północna przeszło 84 milj. Jestto najwyższy dochód roczny, jaki kolej północna osiągnęła w czasie całego swego istnienia, a więc od lat z górą sześćdziesięciu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 10 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (Kamienna 3) godz 7 8 wieczorem, prof. dr. Romer: „Najważniejsze artykuły handlu światowego" (z demonstracjami).

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

Teatr miejski: „Blagierzy", komedja Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (10): Pawła pust. Wschód słońca o godzinie 7 minut 55. zachód o godzinie 4 m. 20.

Morderca śp. Wołodkiewiczowej. Małyszew, morderca śp. Wołodkiewiczowej, trzymany w więzieniu śledczem w Odessie, przyznał się wreszcie przed sędzią śledczym do popełnienia tej zbrodni.

Tajemnicza śmierć. Onegdaj w samo południe wezwano pogotowie stacji ratunkowej na ulicę św. Marcina l. 43 do zmarłego wrzekomo nagle stróża ogrodowego Matwija Duli. Jeszcze rano zaniepokoili się mieszkańcy domu, że Duła o zwykłej porze nie wychodził z izby, a gdy i pukanie nic nie pomogło, wyważono drzwi i spostrzeżono Dulę nieżywego, leżącego na podłodze koło łóżka. Na ławce koło pieca siedziała kobieta, 37-letnia Marja Gębaszewska, indywiduum znane policji z niemoralnego prowadzenia się. Nie umiała ona wyjaśnić ani przyczyn śmierci Duli, ani ze swego zachowania się w czasie dobywania się ludzi do izby denata. Podała tylko, że wieczorem zabawiała się z Dulą w szynkowni, że następnie przyszli do domu, gdzie Dula palił w piecu i piec zatkał. Byłoby tedy prawdopodobne zaczadzenie, atoli lekarz stacji ratunkowej nie znalazł na trupie zwykłych śladów zatrucia gazami. Dziwne też było, że Gębaszewskiej, siedzącej przy samym piecu nic się nie stało. Inne jeszcze dane mogłyby wskazywać na spełnioną zbrodnię, ale to wyjaśni dalsze śledztwo sądowe. Trupa Duli zabrał komisarjat dzielnicy III. do zakładu medycyny sądowej celem przeprowadzenia sekcji, Gębaszewską zaś uwięziono.

Pożar. Onegdaj po godzinie 8 wieczorem wybuchł w willi p. Jana Styki, przy ulicy Mickiewicza l. 11, na strychu pożar, który, gdyby go dość wcześnie nie spostrzeżono, byłby mógł przybrać groźne rozmiary. Do zamarzniętych rur rezerwoaru wodociągowego na strychu, wezwano czeladź inżyniera p. Niemekszy. Jawili się oni tam około godziny 5 i za pomocą lamp benzynowych rozmrażali rury. Przy tej sposobności musiały się zatlić wiory i słoma, zebrane koło rezerwoaru i buchnęły w dwie godziny później płomieniem. Ogień spostrzegła służąca z tego domu i dała znać rządcy. Jeden z lokatorów, p. P., pobiegł czemprędzej do pobliskiej politechniki i telefonem zaalarmował straż pożarną, która przybywszy niebawem pod komendą inspektora Prauna i oficjała Złotowskiego, w godzinie ugasiła ogień. Na miejscu fungował jeden tren straży i ogniowe pogotowie pożarne, ponadto porządek utrzymywały dwa oddziały piechoty. Szkoda w spalonych belkach strychowych, stopionych rurach i uszkodzonym rezerwoarze, wynosi do 400 koron.

Spódnice ze sztandaru. Kapitan krzyżowca angielskiego Ringdon, który krążył pomiędzy świeżo podbitemi wyspami Santa Cruz, zauważył pewnego poranku, iż na kilku wyspach brakuje angielskiego sztandaru, który dzień przedtem sam własnoręcznie na znak zwycięstwa w piasek nadbrzeżny wetknął. Rozgniewany i wzburzony tem zuchwalstwem zwyciężonych, kapitan wsiada do łodzi i wraz z żołnierzami pędzi na ląd, aby ukarać stosownie zuchwalców, zrywających pawilony królowej Wiktorji. Lecz oto niespodziewany uderza go widok. Kilkanaście murzynek stoi na wybrzeżu i uśmiecha się zalotnie i wesoło. Przyczyną tej wesołości przepyszne stroje, jakie owe damy przywdziały, stroje odznaczające się... skąpością materjału. W owym materjale kapitan poznał... sztandar angielski, rozerwany na sztuki i zdobiący czarne elegantki. Wobec tak niewinnego powodu zniszczenia flagi kapitan musiał zaniechać zemsty.

Spalone skarby sztuki. Pożar zamku Beloeil, starej siedziby książąt de Ligne, (w Belgji) poczynił niepowetowane szkody. Spłonęła galerja obrazów, zawierająca płótna Velasqueza, portrety Van Dycka, Holbeina, portret Ludwika XIV-go pędzla Teniersa, kilka arcydzieł Tycjana itd. Wspaniały zbiór porcelany został zniszczony, zdołano jednak uratować bibljotekę, zawierającą 26.000 tomów oraz cenne manuskrypty. Pałac był ubezpieczony na 700.000 fr., meble i przedmioty sztuki na 1,700.000 fr. w 24 towarzystwach asekuracyjnych. Wśród zniszczonych pamiątek znajdowały się podarki Marji Stuart, Ludwika XV-go, cesarza Karola VII-go, ofiarowane książętom de Ligne. Pałac był w ich posiadaniu od 600 lat. Rozpoczęto już odrestaurowywanie.

Z rady miasta. Rada miejska odbędzie dziś, ewentualnie w piątek i w sobotę posiedzenia. Na porządku dziennym: Ustanowienie wysokości dodatków na pokrycia kosztów kwaterunkowych dla wojsk przechodowych w r. 1901 wybór miejskiej komisji teatralnej i rozprawa nad budżetem gminy m. Lwowa, oraz fundacyj, zostających pod jej zarządem, na rok 1901.

Wykłady weterynarji. W roku szkolnym 1900/901 odbędą się 4-tygodniowe wykłady weterynarji w niższych szkołach rolniczych w Jagielnicy, Bereźnicy Horodence i Suchodole. Wykłady mieć będzie jak zwykle weterynarz wydziału krajowego, p. Sochaniewicz. W Kobiernicach kurs ten ma przeprowadzić fachowy nauczyciel hodowli i kierownik szkoły p. Adolf Poniński.

Bankiet dla prof. Laskowskiego. W ubiegłą sobotę wszelkie warstwy inteligencji miasta Poznania podejmowały w sali Bazaru skromną ucztą profesora Laskowskiego z Genewy, znanego anatoma, członka legji honorowej i honorowego doktora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pierwszy toast na cześć gościa wzniósł hr. Engeström, oddając hołd zasłudze i stanowisku profesora. Prof. Laskowski w odpowiedzi polecił córkę swą, którą tymi dniami za mąż wydaje za dra Pomorskiego z Ostrowa, opiece obywatelstwa wielkopolskiego. Przemawiali jeszcze adwokat Cichowicz, dr. Karchowski, dr. Fr. Chłapowski, Kaznowski i Zakrzewski.

Nieletni złodzieje. Kradzieże spełniane przez małoletnich, mnożą się w zastraszający sposób. Onegdaj znowu przytrzymano na gorącym uczynku przy rozbijaniu piwnicy przy ulicy Łyczakowskiej dwu chłopaków, Artura H (niestety syna uczciwego ojca) i Stanisława M. Zwykłym porządkiem skutych oddano do aresztu; ale możeby nasi filantropi, bujający w obłokach rozmaitych utopij *in gratiam* socjalistów, zechcieli się na serjo zastanowić nad zakładami poprawy dla nieletnich przestępców, bo taki system, jak dzisiejszy kryminał — wychowuje nową, straszną generację zbrodniarzy i podatny materjał dla anarchji.

O zbrodnię dwużeństwa. Onegdaj niejaka Przysłupska, żona kelnera, oskarżyła na policji swego męża Jana, że żeniąc się z nią przed trzema laty, świadomie popełnił bigamię, wiedząc, że pierwsza jego żona żyje. Wczoraj zgłosił się do policji Przysłupski i oświadczył do protokołu, że żeniąc się przed trzema laty w kolonji Mariahilf pod Kołomyją, nie miał wprawdzie pewności, czy jego pierwsza żona żyje, ale publiczna opinja miała ją za umarłą. Ślub brał za indultem po jednej zapowiedzi. Aż do dalszego wyjaśnienia pozostawiono Przysłupskiego na wolnej stopie.

Odznaczenie Polaka. P. Kazimierz Zembrzuski z Jędrzejowa otrzymał na uniwersytecie w Bazylei stopień doktora filozofji *magna cum laude*.

Katastrofa kolejowa. Z Budapesztu telegrafują nam: W Fegyvernek zderzył się pociąg pospieszny Budapeszt-Predeal z ciężarowym. Lokomotywa i 5 wagonów pociągu ciężarowego zgruchotane. Z ludzi nikt nie doznał szwanku.

Robotnicy polscy w Szkocji. Gazeta *Nowoje Wremja* otrzymała telegram z Londynu o skargach górników szkockich z powodu napływu robotników polskich i rosyjskich. Robotników Polaków przybyło w ostatnich czasach około 5.000.

Mimo woli chce się tu powtórzyć za łacińskim poetą; *„Quae regio in terris, nostri non plena laboris?!"* (Któraż jest ona świata, nie jest pełną naszej pracy?)

Dobra wiadomość. Wieś Piekary w powiecie gnieźnieńskim kupił, jak donosi *Lech*, od Niemca, p. Helmolda, pan Chełmicki z Żydowa za 204.000 marek.

Straszna zbrodnia. W dzielnicy wiedeńskiej Favoriten, popełniono onegdaj straszną zbrodnię. 26-letni, kilkakrotnie już karany poddany węgierski, stolarz Stefan Wanyck zakradł się do mieszkania ślusarza Sieghardta, podczas gdy Sieghardtowa była w mieście, a mąż jej bawił na robocie poza Wiedniem. Wanyckowi udało się już wypróżnić prawie wszystkie szuflady, kiedy Sieghardtowa niespodzianie powróciła i narobiła hałasu. Złodziej zbiegł z drugiego piętra na pierwsze, a kiedy Sieghardtowa biegła za nim wołając o pomoc, odwrócił się i strzałem z rewelweru położył ją na miejscu trupem. Następnie wypadł na ulicę, a w ślad za nim biegł cały tłum ludzi i policja. Wanyck odwrócił się, wystrzelił znowu z rewolweru i położył trupem jednego ze ścigających go. Wskutek tego reszta uciekła, a tylko policjant i stróż domu pędzili za nim. Wanyck dwukrotnie jeszcze strzelił i zranił dwie osoby przechodzące tamtędy. Wreszcie udało się go ująć, przyczem jeszcze kolbą z rewolweru zranił ciężko policjanta. Tłum ludzi chciał go na miejscu rozszarpać i z trudnością tylko zdołano go dostawić do więzienia policyjnego.

Z kraju.

Kraków. (*Sanatorjum w Zakopanem*). Rada nadzorcza tow. „Sanatorjum dla chorób piersiowych w Zakopanem" odbyła tu w poniedziałek posiedzenie, pod przewodnictwem wiceprezesa rektora dra Knapińskiego, w zastępstwie prezesa hr. Konstantego Potockiego. Na posiedzeniu obecni byli pp.: prof. dr. Wicherkiewicz, Kazimierz Czapelski i dyrektor dr. Kazimierz Dłuski, który przedłożył sprawozdania kasowe i o stanie robót. Mury gmachu sanatorjum niemal w dwóch trzecich częściach są już wykonane. Podniósł też dr. Dłuski, że na miejscu przygotowane są zapasy do podjęcia ostatecznych robót murarskich z nastaniem wiosny, jak własnego wyrobu cegła, wapno, piasek itp. Tak ważna dla zdrowia publicznego instytucja, położona w tak korzystnych warunkach dla chorych, jest już zatem bliską urzeczywistnienia i zasługuje na jak najżyczliwsze poparcie. W bieżącym roku wszystkie roboty zewnętrzne będą ukończone, a po pokryciu dachem, będą przeprowadzone w zimie wewnętrzne urządzenia, obmyślane przez dyrektora dra Dłuskiego, według najnowszych technicznych i lekarskich wymogów. Na wiosnę r. 1902 nastąpi otwarcie pierwszego sanatorjum na polskiej ziemi, w Zakopanem. Dodać należy, że tow. oparte jest na akcjach.

(*Lichwiarz przed sądem*). Przed tutejszym trybunałem karnym toczyła się onegdaj rozprawa o lichwę. Na ławie oskarżonych zasiadł 46 lat liczący kupiec i właściciel realności, zamieszkały w Bochni, Gabryjel Laub, oskarżony o to, że od r. 1890 do 1899 udzielał pożyczek okolicznym włościanom na bardzo wysoki procent, a w celu pokrycia lichwy wyłudzał od dłużników fałszywe i pozorne umowy. Akt oskarżenia wyszczególnia 10 osób, przeważnie ze stanu włościańskiego, które płaciwszy Laubowi często aż 120 prc. od długu, bądź zrujnowane, bądź też na drodze do ruiny majątkowej się znalazły. — Poszkodowani występowali na rozprawie prawie wszyscy; wezwano też wielu świadków. — W toku rozprawy Laub ułożył się z kilku poszkodowanemi stronami, wracając im poniesione straty gotówką na miejscu, skłaniając je tem do odstąpienia od oskarzenia. Trybunał uwolnił oskarżonego, z powodu przedawnienia zarzuconych mu aktem oskarżenia faktów lichwy i z powodu wynagrodzenia szkody.

Tarnobrzeg. (*Hojny dar.*) Zdzisław hr Tarnowski łożył zarządowi naszego miasta deklarację na zapłacenie 5.000 koron, z których 1.000 koron złożył bezpośrednio na ręce komisarza rządowego, p. Gryglewskiego, pragnąc przyjść w pomoc dodatniej pracy tego zarządu około podniesienia tego miasteczka z długoletniego jego zniedbania na który cel złożył już w roku zeszłym 1.300 koron. W ogóle hr. Zdzisław Tarnowski odznacza się wielką hojnością, szczodrymi datkami odnawia kościoły, założona przez wydział powiatowy szkoła, zawdzięcza byt swój jego hojności, zobowiązał się wybudować szpital kosztem 80.000 koron, biednym nie skąpi pomocy i wsparcia, nic też dziwnego, że w całym powiecie otoczony jest szczerą miłością i wielkim szacunkiem.

Truskawiec. (*SS. Służebniczki*). Poważne dzieło oświaty ludu podjęte przez świeżo osiadłe tu SS. Służebniczki, postępuje raźnym krokiem. Zadanie tego zgromadzenia silnie zespolone z potrzebami moralnemi i materjalnemi naszego ubogiego ludu, uwidoczniają na każdem miejscu dodatnie i skuteczne rezultaty pracy, dlatego w krótkim stosunkowo czasie SS. Służebniczki potrafiły zaskarbić sobie serca maluczkich i wielkich — o czem świadczy w pierwszym rzędzie założona również niedawno, a ciesząca się niezwykłą frekwencją dziatwy, ochronka; o szczerej sympatji u starszych daje wyobrażenie urządzone w dniu 25 grudnia z. r. przedstawienie „Jasełek" staraniem tych Sióstr, wobec szczelnie zapełnionej publicznością wszelkich sfer, obszernej sali balowej. Młodociani amatorowie gracko się spisali w czem nie małą zasługę przypisać należy p. A. Kopalikowi, jako reżyserowi interesującego widowiska. Każdy akt sztuki publiczność gorąco oklaskiwała.

Czarna ospa grasuje w sposób zastraszający w Nowym Jorku.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 1 arkusz zajmującej powieści „Bez marzeń" przekład z francuskiego.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa"** na r. 1901, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal)

* **Colosseum** teatr rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna, przygotował na Nowy Rok nader bogaty i urozmaicony program: Trupa Grigory ze swojemi ikaryjskiemi igrzyskami. Trupa Stojanow śpiewacy i tancerze rosyjscy. Robert Nickel, humorysta i komik. Trupa Bairoth's, angielska pantomina, Hermanas de Castilla, taniec hiszpański i koncert dzwonkowy. The Thorninn's, ekscentrycy. J. Garcia, przedstawiciel sylwetek. Trupa Anasta, scena komiczna w restauracji. Mst Marcello, żongler z asystencją komiczną. Matylda Buchwald, komiczne charaktery transformacyjne W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life przedstawienie. Ceny nie podwyższone. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Piohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Drzewko**. Dnia 6 stycznia b. r. odbyła się staraniem komitetu pań dzielnicy III., z p. Leopoldową Baczewską na czele, uroczystość Bożego drzewka dla ubogiej dziatwy szkoły męskiej im. św. Marcina. Pod pięknie ozdobioną choinką piętrzyły się stosy strucli i pakiecików, zawierających: jabłka, orzechy, figi etc., a na tem wszystkiem były płaszczyki, ubrania i obuwie. Po stosownem przemówieniu i odśpiewaniu kolęd, obdzielono 24 chłopców odzieżą a 100 kolędą. Łaknąca i zziębnięta dziatwa, unosząc podarki, błogosławiła swe dobrodziejki.

* **Z „Gwiazdy"**. Pierwszy wieczorek maskowy odbędzie się w sobotę dnia 12 stycznia. Po zaproszenia zgłaszać się należy osobiście do biura Stowarzyszenia przy ulicy Franciszkańskiej, lub nadesłaniem swego adresu zamieszkania.

Następne wieczorki maskowe odbędą się 19 i 26 stycznia, 2, 9 i 16 lutego, wieczorek zaś z tańcami 3 i 19 lutego.

* **Walne zgromadzenie** członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 19 stycznia b. r. o godzinie 11 przed południem w sali gimn. szkoły im. A. Mickiewicza. Na porządku dziennym między innemi: Odczyt „o Henryku Sienkiewiczu" dra Karola Falkiewicza.

Zmarli:

Henryk Glazarewicz, starszy zarządca poczt i telegrafów, zmarł we Lwowie w 57 r. życia.

W Warszawie zmarła w sędziwym wieku Miłosława z Boninów-Sławianowska Kaszewska, małżonka wielce zasłużonego literaturze polskiej Kazimierza Kaszewskiego. Nieboszczka przez lat 30 była kierowniczką „Tygodnika romansów i powieści" i przełożyła na język polski sporo utworów cudzoziemskich.

W Krakowie zmarła w 68 roku życia Barbara z Johnów Prus Wiśniowska, wdowa po radcy byłego rządu wolnego m. Krakowa.

W Szczurowej w pow. tarnowskim, zmarł ks. kanonik Jan Kitrys.

Edmund Zdziechowski, obywatel ziemski na Litwie, ojciec prof. Marjana Zdziechowskiego, zmarł w majątku swym Radłowie na Litwie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w piątek „Blagierzy", komedja w 4 aktach M. Bałuckiego.

W sobotę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ dla młodzieży szkolnej „Dożywocie", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca). Wieczorem o godzinie 7 po raz pierwszy „Sobótki", sztuka w 4 aktach Herm. Sudermana.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ po cenach zniżonych „Verbum nobile", opera w 1 akcie St. Moniuszki; „Zagłoba swatem", kom. w 1 akcie Henryka Sienkiewicza i „W studni", opera komiczna w 1 akcie Blodka.

Z teatru. Dziś we czwartek w miejsce zapowiedzianego „Fausta", daną będzie po raz drugi melodyjna opera Flotowa „Marta". Zmiana ta nastąpiła wskutek niedyspozycji panny Strassernównej. W sobotę daną będzie po raz pierwszy słynna sztuka Sudermana pt. „Sobótki", którą obecnie grają w Wiedniu i Berlinie z wielkiem powodzeniem.

„Ogrodnictwa", zeszyt za styczeń, opuścił prasę drukarską.

„Muzeum", czasopisma Tow. nauczycieli szkół wyższych, wyszedł nr 1 za styczeń rb.

TEATR.

„*Marta*", (*opera w 4 aktach F. Flotowa*).

Niewiele jest oper starej daty, które pomimo dość archaicznej swej faktury, zachowały jednak aż do naszych czasów tyle świeżości, tyle ponętnego uroku, co „*Marta*" Flotowa. Sprawia to bezwątpienia melodyjność tak słodka, tyle szczerego liryzmu w sobie zawierająca, że sto razy słyszana, po raz sto pierwszy mile ucho łechce. Dzięki też jej, opera to dla wykonawców stosunkowo bardzo łatwa, z tem jednem wszelakoż zastrzeżeniem, że wszystko w niej idzie, jak z płatka. Dotyczy to zwłaszcza ansamblów, w których piękny rysunek melodji natychmiast się rwie i psuje, jeżeli się wkradnie najmniejsza nierytmiczność tego, lub owego wykonawcy. A melodja w „*Marcie*" jest wszystkiem.

Otóż pod tym względem utykało wczorajsze jej przedstawienie, skutkiem jednego, jedynego p. Drzewieckiego, jako Lionela. Ustępy solowe śpiewał jeszcze od biedy, choć bez uczucia i jakiejkolwiek ekspresji dramatycznej, natomiast w duetach i kwartetach powodował co chwila prawie jakieś „wykolejenie" — że się tak wyrazimy — które oczywiście psuło cały efekt melodji. Tyle pod względem wokalnym. Co do gry jego, była zupełnie blada, do niemożliwości szablonowa, a co gorsza apatyczna. Pan D., nie zadał sobie nawet trudu, aby jako tako się ucharakteryzować i wyglądał na scenie chwilami śmiesznie, a chwilami wprost brzydki.

Pewnym natomiast tryumfem scenicznym może nazwać pani Ruszkowska swój występ wczorajszy, jako lady Durham, względnie Marta. Młoda i w istocie utalentowana śpiewaczka, robi ogromne postępy — rzec można z dnia na dzień — a śliczny jej głos, pełny szlachetnego kruszcu wokalnego, coraz gładziej się wyrównuje, coraz potężnieje. Przy pracy dalszej, p. Ruszkowska zrobi niezawodnie wspaniałą karjerę Pomaga jej oczywiście nadzwyczaj wdzięczna aparycja, która nie zawsze towarzyszy tak wyjątkowo bogatym zaletom wokalnym.

Pysznym — jak to bywa u niego, szczególnie w tej roli — Plumkettem, był p. Jeromin. W tej partji głos naszego ulubieńca formalnie odzyskuje świeżość i siłę młodzieńczą, a że śpiewać i grać umie tak doświadczony artysta, więc oczywiście daje ogółem kreację, jakiej lepszej nie podobna wyobrazić sobie. — Chóry w „Marcie" domagają się jeszcze wyćwiczenia Orkiestrze zdałoby się też popracować trochę wraz z nimi *Estw.*

Tanie mieszkania dla robotników.

Lwów 9 stycznia.

Z inicjatywy prof. Thuliego zebrało się wczoraj wieczorem w Czytelni katolickiej pod przewodnictwem radcy dworu dra Pilata grono zaproszonych panów i pań, celem naradzenia się nad wdrożeniem akcji w kierunku budowy tanich i zdrowych mieszkań dla robotników. Miano wogóle dyskutować nad punktem, czy wskazanemby było zainicjowanie takiego dzieła humanitarnego. W dyskusji zabrał pierwszy głos ks. prałat Gorazdowski, który doradzał system ogródkowy, to jest budowanie nie wielkich domów, ale małych, po cztery partje oddzielnie, na spłatę rozłożoną na szereg lat.

Dr. Steczkowski, dyrektor gal. Kasy oszczędności, podniósł, że na razie jest jeszcze przedwczesne zastanawianie się nad systemem budowania; należałoby wciągnąć w akcję i gminę miasta Lwowa, aby się ta przyczyniła ofiarowaniem gruntu pod budowę, dalej wyjednanie ulg podatkowych u rządu i opodatkowanie wyższe pustych parcel budowlanych, na czem się spekulacja dotychczasowa, a z nią i kosztowne obecnie budowanie, głównie opiera. Spółka taka, jak budowanie tanich domów dla robotników, czy to akcyjna, czy udziałowa, nie ma być spekulacyjnem przedsiębiorstwem i musi się kontentować moralnym procentem. Jest za zwołaniem ankiety, któraby zbadała stosunki mieszkaniowe w mieście, a potem przystąpić mogła do dzieła.

Architekt Kamienobrodzki pesymistycznie zapatrywał się na projekt. Dochodzenia, czynione w tym kierunku przez budowniczych, wydały bardzo ujemne rezultatyty, naraziły ich na straty materjalne.

P. Domaszewski, prezes „Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków", oświadczył w swem przemówieniu, że zakład w kierunku budowy tanich mieszkań dla robotników, ze swej strony wdrożył w swoim czasie akcję i zakupił pod W. Zamkiem grunt półtoramorgowy i dwa domy, już gotowe, ale po pierwsze, gdy się zwrócił do gminy m. Lwowa o pomoc, przez 2 lata nie otrzymał żadnej odpowiedzi, a po drugie, robotnicy sami niechętnie się zapatrywali na tę kwestję mieszkań i nigdy tam nie wynajmowali, ani nie wynajmują. To też zakład po nieudałej próbie we Lwowie, związał się z tow. budowy tanich mieszkań w Krakowie. — Mimoto jednak, gdyby i tu raz jeszcze projekty weszły w życie, gotów także przystąpić do akcji wspólnej.

Dr. Pilat dla objaśnienia dodał, że na podstawie spisu ludności z roku 1890, jest we Lwowie 8.463 mieszkań o jednym pokoju, gdzie mieszka 35.762 osób, a więc na jedną ubikację przypada $4^3/_4$ osób. Mieszkań o dwu ubikacjach mamy 5.723, prócz tego 643 piwnicznych i 153 strychowych. Stanowi to ogółem 60 prc. mieszkańców Lwowa. A więc niewesołe to stosunki i potrzebują zaradzenia.

Ks. Gorazdowski radził jeszcze zasięgnąć informacji dyrekcji kolei państwowej, która budowała kolonję robotniczą w Nowym Sączu i mogłaby dać bardzo wyczerpujące daty.

Po przemówieniu jeszcze formalnem p. Thuliego i na jego wniosek, przyjęto w zasadzie projekt budowy tanich a zdrowych mieszkań dla robotników, ukonstytuowano się w komitet, i wybrano ściślejszy, w skład którego weszli pp: dr. Pilat, Domaszewski, Kamienobrodzki, radca Cossa, dr. Steczkowski i prof. Thulie. Komitet ten ma zebrać odpowiednie daty i opinje sfer robotniczych i zdać sprawę na następnie zwołać się mającym zebraniu.

Tajemnicza zbrodnia w Wilnie.

Przed kilku miesiącami donieśliśmy o tajemniczym wypadku, który w najwyższym stopniu wzburzył opinję publiczną w Wilnie. Służąca u żydowskiego fryzjera Dawida Blondesa, Wincenta Wodzińska, wybiegła pewnej nocy na ulicę, wołając, iż żydzi chcą ją zarznąć. Na krzyk kobiety zbiegła się gromada ludzi, którym Wodzińska opowiedziała, iż w nocy nad jej łóżkiem stanął Blondes z jakimś drugim, nieznanym jej żydem, trzymając w ręku brzytwy. Kilka ran, zadanych przez żydów, wyprowadziło Wodzińską ze stanu półsnu, w którym pozostawała i po krótkim szamotaniu się z żydami, zdołała szczęśliwie uciec. Ślady cięć widoczne na szyi Wodzińskiej nie pozwalały wątpić o prawdziwości jej słów.

Obecnie wileński sąd przysięgłych rozpatrywał tę sprawę przy drzwiach zamkniętych; po rozprawie trwającej cały tydzień, zapadł wyrok, skazujący Blondesa na rok i 4 miesiące więzienia z pozbawieniem wszelkich praw i przywilejów. Przysięgli naradzali się 2 i pół godziny. Blondes został natychmiast zatrzymany w więzieniu. Wspólnika jego nie wyśledzono.

Na uwagę zasługują motywy wyroku, w których powiedziano, iż Blondes wraz z drugim żydem zadawali Wodzińskiej rany bez dowiedzionego zamiaru pozbawienia jej życia.

Rozrzutna sułtanka.

Córka pewnego angielskiego lekarza, który dłuższy czas zostawał na dworze poprzednika panującego dziś sułtana, opisuje bardzo dokładnie w jednym z dzienników londyńskich wspaniałości haremu i bajeczną naprawdę rozrzutność pewnej sułtanki.

Fatma, córka Abdula Medżeta, teraz już całkiem osiwiała staruszka, mieszkała dawniej w prześlicznym pałacu, nie gorzej od jakiej królowej. Karjerę swoją zaczęła w 15 roku życia.

Z uroczej swej kryjówki wyjeżdżała ekwipażem ze srebrnemi kołami, a przed niebezpiecznemi dla jej matowej cery promieniami słońca, osłaniano ją parasolką, przykrytą siatką z brylantów. Rączka parasolki usłana była rubinami wielkości gołębiego jaja.

Całe jej życie było pasmem rozkosznych szaleństw i niesłychanych wydatków.

Pewnego razu wysłała służącego ze Stambułu do Paryża po szczoteczkę do zębów i tak długo nie dała się nakłonić do używania innej, dopóki posłaniec z załatwionym sprawunkiem nie wrócił. Posłaniec jechał naturalnie pierwszą klasą, palił najlepsze cygara, a kupców paryskich wprawiał w zdumienie opowiadaniami o rozrzutności swej pani.

W skarbcu sułtanki znajdowały się całe wozy najrozmaitszych kamieni ogromnej wartości. W drugiej sali znajdowała się kolekcja hroszek, poprzyczepianych do poduszek. Cały ten zbiór został później za bezcen sprzedany.

W wielu obszernych salach mieściły się podarki od różnych panujących. Były tam świeczniki Ludwika XVI., złocone meble, śliczne serwskie serwisy, chińskie i japońskie wazy, mnóstwo zegarów, klatki i t. p.

Gdy Angielka weszła do haremu i przedstawiła się sułtance, przyjęła ją zimno.

Twarz sułtanki była nieruchoma, jak posągu, a oczy miały taki jakiś rozkazujący wyraz, że nieprzyzwyczajona do takiego wzroku Angielka, zaczęła drzeć jak w febrze.

Po chwili milczenia zapytała sułtanka, jak się jej powodzi. Po krótkiej pauzie odpowiedziała Angielka zwykłą ceremonjalną formułką.

Potem na znak sułtanki zjawiła się na sali dama dworu w białem atłasowem ubraniu z brylantami we włosach, na rękach i w wysokich białych trzewiczkach.

— Ta pani będzie u mnie na obiedzie — sucho powiedziała sułtanka i poszła do łaźni, złożonej z 3 ogromnych sal marmurowych.

Nie potrzeba dodawać, że obiad był wspaniały.

Mimo tego bogactwa jednak, służba w zakątkach pałacowych chodziła obdarta, głodna, a strusie w prześlicznych ogrodach orjentalnej władczyni zdychały z głodu.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Waszyngton** 9 stycznia. W senacie podczas obrad nad przedłożeniem rządowem omawiał senator Lodge także politykę handlową Stanów Zjednoczonych i powiedział, że walka z Europą na polu handlu i przemysłu już się rozpoczęła, a skończy się przynosząc w rezultacie Ameryce ekonomiczną i handlową supremację nad całym światem. Mowca uznaje jednak niebezpieczeństwo walki z innemi narodowościami i uważa za konieczne udoskonalenie i zwiększenie wojska i floty dla ochrony praw handlu amerykańskiego i ubezpieczenia ich przed nieprzyjaciółmi.

— **Bank rolniczy we Lwowie** Lwów 9 stycznia. (Dziś notujemy za 100 klg *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·70 do 15·20 pszenica na termin 14·50 do 15·— ; żyto gotowe 12·80 do 13·20, żyto na termin 12·60 do 13·—; owies obroczny 11·80 do 12·40, owies na termin 11·60 do 12·— ; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·— do 13·50, rzepak 28·— do 29·—; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 13·50 do 24·—; wyka 11·60 do 12·50; bobik 11·60 do 12·50; hreczka 14·— do 14·60 kukurydza nowa 11·20 do 11·80 kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100·— do 130·—, koniczyna biała 70·— do 150 , koniczyna szwedzka 80·— do 160·—; tymotka 38·— do 50·—.

Spirytus *loco* za 50 l.tr. gotowy 17·— do 17·25; *partias* Tarnopol na termin 16·25 do 16·75.

Co do pszenicy, żyta, owsa, bobików i wyki, usposobienie stale dobre — natomiast co do spirytusu i koniczu słabsze.

— **Wiedeń** 9 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·84 do 7·85 na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·71 do 7·72, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·28 do 5·29, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·34 do 6·35, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 9 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·56 do 7·58, na październik

od 7·67 do 7·68; żyto na kwiecień 7·32 do 7·34; owies na kwiecień 5.99 do 6·—; kukurydza na maj od 4 98 do 4 99; rzepak na sierpień od 12·75 do 12·80. Oferty na pszenicę dosyć dobre. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 9 stycznia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 24·60 do —·— Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·— Tendencja spokojna. Spirytus od koron 40 50 do 41·—. Tendencja silna.

Wybory do rady państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Meran 9 stycznia. Tutejsza partja konserwatywna uchwaliła przy dzisiejszych wyborach z tutejszego okręgu gmin wiej. postawić kandydaturę br. Dipauliego, w miejsce dotychczasowego posła z tej kurji Tragmana.

Leibnitz (Styrja) 9 stycznia. Wybrany 164 głosami kandydat katol. partji ludowej Alojzy Schweiger,

Judenburg 9 stycznia. Wybrany kandydat partji chłopskiej Antoni Bleikolm 151 głosami. Kandydat katol. partji ludowej Franciszek Neumayer otrzymał 137 głosów.

Pettau (Styrja) 9 stycznia. Wybrany kandydat konserwatywno-słowiański, radca dworu przy trybunale administr. we Wiedniu Ploj 290 głosami. Kandydat partji chłopskiej Franciszek Wratko otrzymał 62 głosa.

Hartberg (Styrja) 9 stycznia. Wybrany 279 głosami dotychczasowy poseł Franciszek Hagenhofer kandydat katolickiej partji ludowej.

Linz 9 styaznia. Wybrany został dotychczasowy poseł Jan Plass.

Gmunden 9 stycznia. Wybrany został 129 głosami poseł dotychczasowy, kandydat kat. partji ludowej Franciszek Gräffinger.

Freistadt 9 stycznia. Wybrany kandydat kat. partji ludowej Franciszek Bröchel.

Rohrbach 9 stycznia. Wybrany poseł dotychczasowy, kandydat katol. partji ludowej Jerzy Schachinger.

Ried (Austrja górna) 9 stycznia. Wybrany poseł dotychczasowy Józef Doblhofer, kandydat katol. partji ludowej 160 głosami na 254 głosujących.

Wels (Austrja górna) 9 stycznia. Wybrany poseł dotychczasowy Józef Wenger z katol. partji ludowej 178 głosami na 207 głosujących.

Schärding (Austrja górna) 9 stycznia. Wybrany posłem kandydat katol. partji ludowej Jan Zehetmayer 157 głosami na 202 głosujących.

Bohuszowice (Morawa) 9 stycznia. Wybrany kandydat czeski Jan Heimrich 281 głosami. Kandydat czeskiej partji konserwatywnej ks. Wincenty Szewcik otrzymał 200 głosów.

Berno mor. 9 stycznia. Wybrany kandydat czeski, dotychczasowy poseł Konrad Martinek 315 głosami, kandydat czeskiej partji konserwatywnej, Józef Mazel, otrzymał 110 głosów.

Znaim 9 stycznia. Wybrany 248 głosami niemiecki kandydat kompromisowy Józef Luksch. Dotychczasowy poseł antisemita Ferdynand Neunteufel otrzymał 187 głosów.

Mezeric wołoski (Morawy) 9 stycznia. Kandydat czeskiej partji katolickiej dr. Maurycy Hruban 273 głosami. Kandydat młodoczeski dr. Edmund Palkovsky otrzymał 231 głosów.

Hustopce (Ausspitz, Morawy) 9 stycznia. Wybrany dotychczasowy poseł Młodoczech baron Pražak 315 głosami.

Kromieryż 9 stycznia. Wybrany 30 głosami kandydat czeski, dotychczasowy poseł Józef Vyhodil. Kandydat czeskiej partji katol. Józef Zdrahal, otrzymał 42 głosów.

Węgierskie Hradyszcze (Ungarisch Hradisch) na Morawach 9 stycznia. Wybrany poseł dotychczasowy Młodoczech, Jan Rozkoszny.

Ołomuniec 9 stycznia. W ściślejszem głosowaniu wybrany został kandydat niemieckiej partji ludowej Zimmer.

Litowle (Littau, Morawy) 9 stycznia. Wybrany kandydat młodoczeski, redaktor z Ołomuńca, Józef Svozil 242 głosami.

Reichenau 9 styczuia. Wybrany Młodoczech Franciszek Hovorka 205 głosami. Kandydat partji agrarnej Podjour otrzymał 159 głosów.

Trutnów (Trautenau) 9 stycznia. Wybrany 172 głosami szenererowiec Kaspar. Agrarjusz czeski Rotter otrzymał 109 głosów.

Karlin (Carolinenthal) 9 stycznia. Wybrany 409 głosami dotychczasowy poseł, Młodoczech dr. Heller, agrarjusz czeski Novak, otrzymał 207 głosów.

Przybram 9 stycynia. Wybrany poseł dotychczasowy, Młodoczech Franciszek Koenig, 244 głosami, agrarjusz czeski Sirony otrzymał 95 głosów.

Budziejowice 9 stycznia. Wybrany został Młodoczech Wacław Dworzak 279 głosami, agrarjusz Szamek dostał 83 gł.

Brod niemiecki (Deutsch Brod) 9 stycznia. Wybrany poseł dotychczasowy, Młodoczech Edward Brzorad 200 głosami, agrarjusz Hirsch otrzymał 149 gł.

Prahatitz 9 stycznia. Wybrany kandydat niemieckiej partji postępowej Wacław Grössel 174 głosami, kandydat młodoczeski dr. Kurz otrzymał 112 głosów.

Tabor 9 stycznia. Wybrany kandydat młodoczeski, dotychczasowy poseł Ignacy Lang 215 głosami, agrarjusz czeski Sahrada otrzymał 158 głosów.

Pisek 9 stycznia. Wybrany 355 głosami agrarjusz czeski Ratay. Kandydat młodoczeski Kovarek otrzymał 33 głosów.

Nowy Jiczyn (Neutitschein) 9 stycznia. W ściślejszem głosowaniu wybrany kandydat niem. partji ludowej, Antoni Seidel.

Lipa czeska (Böhmisch Leipa) 9 stycznia. W ściślejszem głosowaniu wybrany kandydat niem. partji postępowej, Wacław Nisig, przeciw samoistnemu kandydatowi, Józefowi Köglerowi.

Krumau 9 stycznia. W ściślejszem głosowaniu wybrany kandydat niem. partji postępowej, Soukup, przeciw dotychczasowemu posłowi antisemicie, Klötzenbauerowi.

Karlsbad 9 stycznia. Wybrany szenererowiec Franciszek Klimann 291 głosami. Dotychczasowy poseł, kandydat niem. partji postępowej Antoni Steiner otrzymał 107 głosów.

Djeczyn (Tetschen) 9 stycznia. Wybrany kandydat niemieckiej partji postępowej. dotychczasowy poseł Gustaw Novak 240 głosami na 306 głosujących.

Pian (Czechy) 9 stycznia. Wybrany dotychczasowy poseł szenererowiec Karol Iro 207 głosami.

Königgraetz 9 stycznia. Wybrany 283 głosami kandydat czeskiej partji agrarnej Jan Jarosz. Kandydat młodoczeski dr. Jan Dvorzak otrzymał 147 głosów.

Mies (Stribro, Czechy) 9 stycznia. Wybrany poseł dotychczasowy, kandydat niemiec, partji postępowej Wincenty Hoffman.

Kolin 9 stycznia. Wybrany 232 głosami agrarjusz czeski Emanuel Hruby, Młodoczech Jan Bartek otrzymał 180 głosów.

Liberzec (Reichenberg) 9 stycznia. W ścisłem głosowaniu wybrany został kandydat niemieckiej partji postępowej, dotychczasowy poseł Adolf Glöckner, kandydat niemieckiej partji radykalnej pozostał w mniejszości.

Czasław 9 stycznia. Wybrany został dotychczasowy poseł Młodoczech, Franciszek Pacak, 314 głosami na 317 głosujących.

Pilzno 9 stycznia. Wybrany 265 głosami dotychczasowy poseł, Młodoczech, dr. Emanuel Dyk. Agrarjusz czeski Józef Zdarsky otrzymał 219 głosów.

Rudnica (Raudnitz) 9 stycznia. Wybrany poseł dotychczasowy dr. Edward Gregr 413 głosami na 455 głosujących.

Cheb (Eger) 9 stycznia. Wybrany Schönerer 286 głosami.

Saaz (Zatec) 9 stycznia. Wybrany dotychczasowy poseł szenererowiec Franc. Kittel 413 głosami.

Chrudim 9 stycznia. Wybrany dotychczasowy poseł, Młodoczech, Franciszek Udrzal 326 głosami.

Smichów 9 stycznia. Wybrany 232 głosami kandydat czeskiej partji agrarnej Kubr. Kandydat młodoczeski, dotychczasowy poseł, Krumbholz, otrzymał 212 głosów.

Mlady Boleslav (Jung Bunzlau) 9 stycznia. Wybrany 275 głosami agrarjusz czeski Karol Praschek. Kandydat młodoczeski, dotychczasowy poseł, Wilhelm Tekly, otrzymał 144 głosów.

Zedlczany (Seltschau, Czechy) 9 stycznia. Wybrany 198 głosami, dotychczasowy poseł, młodoczech, Loula. Samoistny kandydat czeski Kozmin otrzymał 134 głosy.

Litomyśl 9 stycznia. Wybrany dotychczasowy poseł kandydat niem. partji postępowej Peschka 207 głosami. Młodoczech Lenach otrzymał 112 głosów.

Litomierzyce 9 stycznia. Wybrany 214 głosami szenererowiec Franciszek Kutscher. Kandydat niem. partji postępowej dr. Bauer otrzymał 137 głosów.

Jiczin 9 stycznia. Wybrany 215 głosami agrarjusz czeski Zazvorka. Kandydat młodoczeski Herman Janda otrzymał 203 głosów.

Wybrani dnia 8 bm. z kurji wiejskiej:

W Czechach, 30 posłów, a to:

W okręgu wyb. Karlin (Carolinnethal) Młodoczech Heller, Śmichów Kubr z czeskiej partji agrarnej, Rudnica (Raudnitz) dr. Gregr Młodoczech, Przybram Koenig Młodoczech, Kolin Hruby agrarjusz czeski, Cheb Schoenerer, Karlsbad Klimann, Zatec (Saaz) Kittel, Litomierzyce Kutscher. wszyscy trzej schoenererowcy, Dzieczyn (Tetschen) Novak, Czeska Lipa Niesig, obaj niem. postęp., Młody Bolesław Praschek agrar. czeski, Liberzec Glöckner niem. postęp., Iczyn (Gitschin) Zazvorka agrar. czeski, Trutnów Kaspar schoenererowiec, Królogród (Koenigraetz) Jaroš agrar. czeski, Rychnów Hovorka, Chrudim Udržal, obaj Młodoczesi, Litomyśl Peschka niem postęp., Czasław dr. Pacak, Brod niemiecki Brzorad, Tabor Lang, Selčan Loula, wszyscy czterej Młodoczesi, Krumłów (Krumau) Soukoup niem. postęp., Budziejowice Dworzak Młodoczech, Pisek Rataj agrar. czeski, Prachatic Groessl, Stribro (Mies) Hoffmann, obaj niem. postęp., Pilzno Dyk Młodoczech, Plan Iro schoenererowiec.

W Styrji (9 posłów):

Grac Guber, kat. lud. partja, Bruck nad Murą Posch, niem. narod., Judenburg Bleikolm, partja chłopska, Hartberg Hagenhofer, kat. lud., Feldbach Wagner, kat. lud., Libnica (Leibnitz) Schweiger, kat. lud., Marybork (Marburg) Robic, Słoweniec, Ptuj (Pettau) Ploj, konserw. słoweński, Cylea Berks, Słoweniec.

W Austrji górnej (7 posłów):

Linc Plass, kat. ludowa partja; Freistadt Brichel, kat. lud.; Rohrbach Schachinger, kat. lud.; Schaerding Zehetmayr, kat. lud.; Ried Doblhofer, kat. lud.; Wels Wenger, kat. lud.; Gmunden Graeffinger, kat. lud.

W Morawii (11 posłów).

Berno Martinek Młodoczech, Kromieryż Vychodil Młodoczech, Litowie (Littau) Svozil Młodoczech, Boskovic Heimrich Młodoczech, Igława Pospisil Młodoczech, Znojmo (Znaim) Luksch, niem. kompromisowy, Hustopce (Auspitz) Prazak Młodoczech, Węgierskie Hradyszcze Rozkosny Młodoczech, Wołoski Mezeric Hruban czeska part. kat., Nowy Iczyn Seidel niem. ludowy, Ołomuniec Zimmer niem. ludowy.

Wiedeń 9 stycznia. Dziś odbywają się wybory z kurji gmin wiejskich: w Austrji dolnej (8 mandatów), w Tyrolu (8 mandatów), na Szląsku (3 mand.), w Solnogrodzie, Gorycji, Istrji i Przedarulanji (wszędzie po 2 mand.). Razem wybierają dziś wymienione kraje 27 posłów do rady państwa. Prócz tego zaczną się dziś wybory 2 posłów z kurji miejskiej w Tryeście.

Solnogród 9 stycznia. W okręgu gmin wiejskich St. Johann wybrany dotychczasowy poseł dr. Wiktor Fuchs, b. prezydent izby, z partji ludowej.

Insbruk 9 stycznia. Przy dzisiejszych wyborach z kurji wiejskiej wybrany posłem dr. Teodor Kathrein, kat. stronnictwo ludowe.

Opawa 9 stycznia. Posłem wybrany dr. Ryszard Herzmansky, liberał, 155 głosami, Czech dr. Stratil otrzymał 112 głosów.

Bozen 9 styczni . Br. Dipauli został dziś wybrany posłem do rady państwa.

Freudenthal (Brüntal na Śląsku) 9 stycznia. Posłem do rady państwa wybrany kandydat partji niemiecko-postępowej dr. Kaiser, szoenererowiec. Türk pozostał w mniejszości.

Rezultat dotychczasowych wyborów.

Stronnictwo szenererowców zdobyło dotychczas w V. kurji w Czechach 5 mandatów: w Austrji dolnej 1. Wczoraj w gminach wiejskich utrzymało się przy trzech dawnych i zdobyło trzy nowe, ma więc razem dotychczas 12 mandatów. W miastach miało dotychczas 4, które niezawodnie utrzyma, a nadto prawdopodobnie zdobędzie kilka nowych mandatów. Szenererowcy wejdą więc do izby, jako stronnictwo o wiele silniejsze, niż było niem w dawnej izbie. Fakt to dla istnienia izby nie bardzo pocieszający.

Podczas wczorajszych wyborów w okręgach tych, w których szenererowcy ponownie zostali wybrani, stwierdzić można było wielki wzrost głosów oddanych na kandydatów tego stronnictwa. Tak np. Schoenerer otrzymał 47 głosów więcej niż przy wyborach w r. 1897.

Stronnictwo chrześcjańsko społeczne (antysemici luegerowscy) straciło w V. kurji w Wiedniu 2 mandaty, na prowincji i w dolnej Austrji 2 mandaty, wczoraj straciło jeden w Czechach i jeden na Morawach, razem więc strata wynosi 6 mandatów. Licząc zaś nowo wybranego w Tyrolu p. Schraffla, który pobił br. Dipaulego, za zwolennika stronnictwa chrześcjańsko-społecznego, strata wynosi pięć mandatów.

Katolickie stronnictwo ludowe straciło 3 mandaty.

Niemieckie stronnictwo postepowe (liberali niemieccy) zdobyło w kurji V. trzy mandaty, wczoraj straciło trzy, a utrzymało cztery — strata dotyczasowa wynosi cztery mandaty. W miastach czeka to stronnictwo jeszcze większa strata.

Stronnictwo niemiecko ludowe w V. kurji nie miało żadnego mandatu i żadnego nie zdobyło. Wczoraj w gminach wiejskich utrzymało trzy dawne i zdobyło 1 nowy.

Młodoczesi w V. kurji utrzymali się przy 10 mandatach, 1 stracili, wczoraj stracili pięć na korzyść agrarjuszów czeskich w Czechach, a 1 na Morawach na rzecz stron. katol. czeskiego.

T. zw. „Bauernbund" w Styrji mimo ogromnej agitacji zdobył tylko jeden mandat. Twórca i wódz tego „Związku chłopskiego" baron Rokitansky upadł przy wyborach.

Ogółem podnieść należy, iż wszystkie straty w stronnictwach niemieckich poszły na korzyść najradykalniejszych frakcyj niemieckich, a umiarkowany „Bauernbund" zdobył tylko jeden mandat.

Straty Czechów poszły na korzyść grup umiarkowanych.

Posłowie dotychczas wybrani należą do 24 stronnictw politycznych.

W dawnym parlamencie razem z dzikimi było tylko 20 stronnictw.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Kapstadt 9 stycznia. Zgromadzenie Afrykanderów uchwaliło wysłać do Anglji deputację z przedstawieniami do rządu, parlamentu i narodu angielskiego, celem zawarcia pokoju.

Bloemfontein 9 stycznia. Jak słychać, utworzona przez wpływowe osoby komisja pokojowa ma wkrótce rozpocząć z Dewetem, Steinem i innymi przywódcami Boerów rokowania, aby ich skłonić do złożenia broni.

Londyn 9 stycznia. Do biura Reutera donoszą z Rietfontein dnia 5 bm.: Oddziały boerskie pod wodzą Delareya, Steenkampa, Bochoffa, ogółem, jak się zdaje, liczące 5000 ludzi, pojawiły się w okolicy Bufellapoort, gdy wojska angielskie chciały je obejść, cofnęły się. Większa ich część pociągnęła na Braedlnek, gdzie podobno połączyły się znaczne oddziały z Waterborg.

Pewien wódz Kafrów donosi, że 3000 Boerów przemaszerowało przez Zoutpensdrift do Magaliesborg, która to miejscowość zapewnia im wielkie korzyści.

Kapstadt 9 stycznia. Świeżo utworzone dwa korpusy ochotnicze przybyły do Piquelbergroad i podążyły na zachód. Mięszany oddział pod dowództwem pułkownika Hennikera obsadził pagórki na południe od Sutherland.

Zgromadzenie członków parlamentu, należących do banku Afrykanderów, uchwaliło wysłać do Anglji Merrimana, Sanera i Hofmeyera, ażeby wyjaśnili rządowi, parlamentowi i ludności angielskiej, jaki jest stan rzeczy w Afryce południowej.

Londyn 9 stycznia. Jak dzienniki donoszą z Kapstadtu, Boerzy starali się wtargnąć do Soatherland, natrafiwszy atoli na stojące tam siły angielskie, udali się do Calvinji.

Kapstadt 9 stycznia. Centralny wydział pokojowy stanu Oranje wystosował do Kitchenera otwarty list, w którym zawartą jest prośba do mieszkańców kolonij Przylądka, aby pogodzili się z losem i nie wzbudzali, ani też podsycali w Boerach fałszywych nadziei.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Pekin 9 stycznia. Waldersee odmówił prośbie chińskich pełnomocników pokojowych, ażeby podczas rokowań zaniechano operacyj wojennych. Waldersee miał oświadczyć, że wysyła się ekspedycje nie w celach karnych, lecz dla wykonywania czynności policyjnych, dla ochrony życia i własności.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Z parlamentu francuskiego.

Paryż 9 stycznia. Wczoraj otwarto nową sesję izby deputowanych. Prezydentem został ponownie wybrany Deschanel przeciw Brissonowi.

Paryż 9 stycznia. Izba ponownie wybrała wiceprezydentami pp. Cochery, Aynard, Frure i Mesureur.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 9 stycznia. Parlament otwarto ponownie; rozpoczęły się obrady nad ustawą o prawie autorstwa i nakładu.

Proces Hilsnera.

Wiedeń 9 stycznia. Obrońca Hilsnera dr. Aurzedniczek, wniósł wczoraj zażalenie nieważności.

Przyjęcie pielgrzymów.

Rzym 9 stycznia. Papież przyjął pielgrzymów angielskich pod wodzą księcia Norfolk. Na odczytany adres odpowiedział Papież, wyrażając żal z powodu przykrego swego położenia. które jednakże woli znosić, aniżeli zrzec się koniecznej niezawisłości Stolicy św. Ojciec św. ubolewał także nad propagandą protestanckich towarzystw religijnych w samem nawet centrum katolicyzmu.

Powstanie w Kolumbji.

Waszyngton 9 grudnia. Generalny konsul Stanów Zjednoczonych w Panamie donosi, że powstańcy zbliżają się do miasta. Departament państwowy zamierza chwycić się energicznych środków dla ochrony interesów amerykańskich i handlu.

Następca tronu czarnogórskiego w Wiedniu.

Wiedeń 9 stycznia. Książę następca tronu czarnogórskiego, Daniło, odwiedził wczoraj hr. Gołuchowskiego, poczem przyjął na posłuchaniu ambasadora rosyjskiego Kapnista. Wieczorem odbyło się przyjęcie u arcyksiężnej Marji Krystyny, małżonki arcyks. Piotra Ferdynanda. Przybyli najwyżsi dostojnicy dworscy, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, wielcy ochmistrze, kapitanowie gwardji przybocznej, generalni adjutanci, tajni radcy, ministrowie, podkomorzowie, podstolowie, damy pałacowe i dworskie.

Strejki.

Komotów (Kommotau) 9go stycznia. W szybie Elly obok miasta Rvenice (Seestadtl) stejkuje 140 górników z powodu nieprzyznania 8-godzinnego czasu pracy.

Hniewin (Brüx) 9 stycznia. W szybach tutejszego rewiru praca odbywa się normalnie.

Katastrofa na morzu.

Marsylja 9 stycznia. Statek pocztowy „Russie", płynący z Oranu do Marsylji, rozbił się w pobliżu wybrzeża pod Taramon. Sytuacja bez nadziei; ocalić załogę i podróżnych, w liczbie 75 ludzi, jest niepodobieństwem.

Groźny pożar.

Rochester 9 stycznia. Wczoraj wybuchł w tutejszym zakładzie dla sierót groźny pożar. Jak dotychczas stwierdzono, 28 osób utraciło przy pożarze życie, a 30 osób jest rannych.

Bruksela 9 stycznia. W izbie wniesiono interpelację z powodu wykrycia planu generalnego sztabu francuskiego z r. 1893 w sprawie aneksji Belgji na wypadek zawikłań politycznych. Rząd wypiera się, jakoby wiedział coś o tych planach.

Wiedeń 9 stycznia. *N. W. Abendblatt* dowiaduje się, że arcyks. Franciszek Ferdynand, w zastępstwie cesarza Franciszka Józefa, pojedzie do Berlina, aby 18 bm. wziąć udział w obchodzie dwustuletniego jubileuszu istnienia królestwa pruskiego.

Praga 9 stycznia. Były prezydent ministrów hr. Franciszek Thun, zaręczył się z wdową hr. Ernestyną Mitrowską, z domu hrabianką Thun.

Berlin 9 stycznia. Do biura Wolffa donoszą z Petersburga: Car polecił w. ks. Włodzimierzowi, by go zastępował podczas uroczystości dwusetnej rocznicy istnienia królestwa pruskiego, jaka odbędzie się w Berlinie dnia 18 stycznia br.

Waszyngton 9 stycznia. Mac Kinley przeziębił się i musi 3 lub 4 dni pozostać w domu.

Waszyngton 9 stycznia. Mac Kinley, jest chory na influenzę, przebieg choroby jest normalny.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Zgromadzenie wyborcze. Otrzymujemy następujące pismo: Mam zaszczyt zaprosić P. T. wyborców większej własności okręgu stanisławowskiego na zgromadzenie poufne dnia 15 stycznia 1901 o godzinie pół do 11 z rana do sali rady powiatowej w Stanisławowie. Wybór posła odbędzie się tego samego dnia o godzinie 12 w południe. Stanisławów dnia 8 stycznia 1901. *M. Brykczyński.*

Przemyśl. (*Raut*). Bawiąca w Przemyślu młodzież akademicka urządza dnia 12 bm. w sali „Sokoła" raut na dochód uczącej się, ubogiej młodzieży.

Stanisławów. (*Schronisko*). Ma powstać tu niebawem schronisko brata Alberta. Brat Albert oświadczył gotowość zajęcia się nędzarzami tutejszymi, byle miasto dostarczyło odpowiedniego pomieszczenia dla jego braci i dla schroniska.

Drohobycz. (*Opłatek*). Dnia 16 bm. „Gwiazda" tutejsza urządziła wspólny opłatek. W uroczystości wzięło udział z górą stu członków. Po tradycyjnem łamaniu się opłatkiem nastąpiła uczta, rozpoczęta toastem wiceprezesa ks. Szałayki na cześć i pomyślność członków oraz na rozwój Stowarzyszenia. Posypały się i inne toasty a to ks. kanonika Serwackiego na pomyślność „Gwiazdy", rozwój chóru Stowarzyszenia, który pieśniami patrjotycznemi i kolędami przeplatał tę wspólną ucztę, ks. Szałayki na pomyślność i rozwój „Sokoła" i bardzo wiele innych toastów. Uroczystość zakończono o godzinie 8-mej wieczorem, a nastrój serdeczny i rodzinny prawie był najlepszą nagrodą wydziału, który uroczystość tę urządził. W czasie uroczystości pito też za zdrowie nieobecnego prezesa i wysłano doń telegram. Zarządzona na wniosek skarbnika Bałandy składka na rzecz „Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie", przyniosła kwotę 40 koron, na budowę zaś własnego domu zebrano jeszcze 15 koron.

(*Pożar*). W Drohobyczu na Liszniańskiem w fabryce S. Krepla wybuchł dnia 24 z. m. o godz. pół do 9 wieczorem ogień w magazynie naftowym, w którym złożonych było 170 beczek z benzyną. Budynek i 156 beczek benzyny padły pastwą pożaru. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożności. Szkoda wynosi 6.000 koron.

Sambor. (*Przedstawienie amatorskie*). Dnia 3 bm. Tow. „Ognisko" urządziło przedstawienie amatorskie Grano dwie jednoaktówki: „Wujaszek Alfonsa" i „Po angielsku". Dość licznie zebrana publiczność nagradzała amatorów za ich wyborną grę hucznymi oklaskami.

(*Pożar*). W Olszaniku pod Samborem wybuchł dnia 31 z. m. ogień i zniszczył dwie zagrody włościańskie. wyrządzając szkodę na przeszło 1200 zł. Ogień był prawdopodobnie podłożony.

(*Wypadek na kolei*). Z pociągu kolejowego dążącego z Chyrowa, dnia 22 z. m. o godz. 9½ przed południem tuż zaraz za stacją Sambor, spadł manipulant pocztowy Gąsiewicz z wozu pakunkowego. Drzwi tego wozu niespodzianie na skręcie się otworzyły i ciężarem swoim Gąsiewicza z wozu zepchnęły. Pociąg zatrzymano, ciężko uszkodzonego zabrano, a z Drohobycza lekarz odwiózł go do Stryja gdzie został oddany do szpitala.

(*Zgromadzenie rękodzielników*). Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców w Samborze, zwołuje na dzień 13 stycznia wszystkich rękodzielników i przemysłowców samborskich i powiatu samborskiego na walne zgromadzenie w sali hotelu narodowego, które odbędzie się o godzinie 2 po południu celem dokładnego objaśnienia ustawy przemysłowej i statutów stowarzyszenia w sprawie utrzymania ścisłej ewidencji swoich współpracowników i praktykantów.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 9 stycznia.

(*fr.*) Z Berlina nadchodzą nowe niepomyślne doniesienia o sytuacji niemieckiego przemysłu żelaznego. Wedle dzisiejszych wiadomości, fabryki niemieckie zaczynają prowadzić zażartą walkę konkurencyjną między sobą, aby tylko otrzymać zamówienie i niektóre z tych fabryk przy licytacjach ofertowych obniżają cenę konstrukcyj żelaznych o 40 prc. Na targu paryskim był gwałtowny spadek południowo-afrykańskich akcyj kopalń złota, powodem zaś jego była wiadomość, że Boerzy, którzy przez cały czas wojny aż do tej pory oszczędzali kopalnie złota, teraz zaczynają je niszczyć i zniszczyli już kopalnie w Bleinfontein. Na naszym targu ruch był bardzo nieznaczny, nawet w rentach.

Wiedeń 9 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 3 · Akcje austr. Zakł. kredyt. 664·25, Akcje węg. Zakł kred 668·—, Akcje Anglobanku 269 50 Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Laenderbanku 406 50, Akcje Bankvereinu 458·—, Akcje Bodencredit 860·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·— Akcje kolei państw. 671 50, Akcje kolei połudn. 109 —, Akcje tramw lit. a) 244·—, lit. b) 237·—, Akcje kol. Elbethal 467·—, Akcje kol. Północnej 62 20, Akcje kol. Czerniowieckiej — —, Akcje Alpiny 428·—, Akcje Rima Murani 462 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1644·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·— Akcje tureckie tytoniowe 291 50, Oblig. węg. indemn 91 70, Renta majowa 98 30, Austr. renta koron. 98·30, Węgierska renta koronowa 92 75, 5% l. listy Tow. kred, ziems. 91 50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc listy Banku hip. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 9· 2 , 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 95 80. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 189 93 —, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87 75, Losy tureckie 105 20 Marki 117 65, Ruble 253 75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 stycznia 1901 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. R. Potocki z Łańcuta. Hr. S. Starzyński z Dąbrówki. Hr. J. Mycielski z Krakowa. Ks. Gedrojć z Mostów małych. W. Długosz z Borysławia. Dr. J. Walewski z Nosowa Ks. Puzyna z Kołomyi. B. Palitzer z Wygody. L. Fedorowicz z Baworowa. Dr. J. Schenker z Przemyślan. J. Brodowicz z Żytomierza. J. Zieniewicz z Daszawy. J. Abrahamowicz ze Schodnicy E. Herze z Kijowa. J. Max Gervey z Wygody. H. Prock z Łuki. J Wierzchlejski z Kabanowiec. T. Hoffmann ze Stryja. W. Czajkowski z Bobrki. J. Moszynski z Dubowic.

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ

CZĘŚC PIERWSZA.

Amboise.

II.

Sprzysiężeni.

Dzień następny nie przyniósł żadnej zmiany w życiu Mikołaja Pousset.

Nieznajomy nieopuszczał swego pokoju; dwaj parobcy dostali znów po jednym talarze, a Mikołaj puścił wodze wyobraźni i monologował ciągle prawie.

Lecz kiedy wieczorem, przechadzał się przed oberżą, ujrzał dwóch nieznajomych z czarną wstążką przy rękojeści szpady. Poszedł naprzeciwko:

— Jaśnie wielmożni panowie — rzekł — od wczoraj mam podróżnego, który musi być waszym przyjacielem.

— Ach! więc już jest? — wyrzekli podróżni jednocześnie.

— Tak... Dziwny człowiek, ten panów przyjaciel! Podałem mu najlepsze, jakie mam, wino, a on nawet nie podziękował...

— Mości Mikołaju, idź-no zobacz, czy Loara nie zmieniła łożyska i przyjdź, powiedz mi...

W ten sposób wczorajszy podróżny przerwał oberżyście.

— Loara nie tak łatwo zmienia kierunek — odparł Mikołaj.

I dodał:

— Jeżeli wyjdę z domu, kto przyjmie pańskich przyjaciół?

— Ja sam ich przyjmę.

Mikołaj zrozumiał, że tu nie ma gadania i poszedł w pole, przeklinając złośliwość nieznajomego, który wysyła go z domu wtedy, kiedy mógł był usłyszeć coś bardzo interasującego. A właśnie przepadał za rzeczami interesującemi. Niektórzy moraliści nazywają to ciekawością niepotrzebną, Mikołaj zaś nazywał wiadomością potrzebną do kierowania się w życiu. Za mało znaczył, żeby spiskować, ale lubił spisk wców, przez gust wrodzony, jak inni lubią muzykę. Często, w jego oberży, odbywały się narady tajemne, a on zawsze w nich uczestniczył, dzięki drzwiom podziurawionym i długim swoim uszom.

Czy był katolikiem? Czy był protestentem? To zależało od przekonań wygłaszanych na tych naradach. Wreszcie jego własne przekonania nie były zbyt określone. Wiele rodzin w owym czasie wahało się jeszcze pomiędzy katolicyzmem i protestantyzmem.

Joanna d'Albret przez grzeczność tylko pozwalała pastorom głosić nauki na swoim dworze; mąż jej, Antoni Nawarski, uważany przez stronników nowej wiary za głowę tegoż stronnictwa, przekładał piękne oczy panny de Rouët po nad kazania pastorów i mnichów, choćby te były najpiękniej wypowiedziane; Katarzyna de Medicis, jak mówiono, protegowała nowe idee, pomimo pochodzenia czysto katolickiego.

Nie można się zatem dziwić, że Mikołaj Pousset niepewny był jakich przekonań powinien bronić, kiedy tak wysoko postawione osobistości, nie wiedziały, po której stronie stanąć.

Podczas kiedy oddalał się od swojej oberży, jeden z nowoprzybyłych zapytał:

— Oberża jest pewna, wasza wielmożność?...

— Bardzo pewna. Właściciel hultaj wierutny, obawiałby się stryczka, gdyby odkrył naszą tu obecność. Nie ma więc żadnej z tej strony obawy. Co się zaś tyczy straży, nie ośmieli si ryzykować po za obręb Nantes: a jeżeli wszystkim naszym przyjaciołom uda się okrążyć miasto, będziemy mogli naradzać się spokojnie.

— Pragnę tego, wasza wielmożność; lecz...

— Czego się obawiasz, La Vigne?

— Jeżeliby pomiędzy nami był szpieg?

— Ba!

— Nie wszyscy jesteśmy protestanci: kilkunastu spiskowych jest katolików, przystępujących do spisku jedynie z nienawiści do księcia de Guise.

— Nienawiść do księcia de Guise jest najpewniejszą rękojmią wierności, jaką dać nam mogą — oświadczył towarzysz La Vigne'a, głosem bardzo poważnym.

Ten, który się odezwał, był niewielkiego wzrostu, silny brunet, z oczyma dziwnie błyszczącemi.

— Wiem rzeczywiście — rzekł ten, którego La Vigne nazywał waszą wielmożnością, że nienawidzisz strasznie księcia de Guise i dla tego przebaczyłem ci przeszłość niegodną szlachcica, mości Poltrot...

— Panie de la Renaudie — rzekł Poltrot z akcentem prawdziwego smutku w głosie — jesteś pan niewdzięczny, jak zresztą wszyscy ludzie. Potrzebujęż panu przypominać, że gdyby nie moje ostrzeżenia, byłbyś się dał zabić przy oblężeniu Metzu? Czy to nie jest pełnieniem swego obowiązku, szpiegowanie nieprzyjaciół, w służbie swego króla?...

— Ja nic nie zapominam, panie de Méré — odparł La Renaudie z dumą — lecz, jeżeli chcesz, żebym zapomniał, żeś był szpiegiem, sprawuj się odtąd jak żołnierz! — Przygotujmy się teraz na przyjęcie naszych przyjaciół.

Niebawem nowi podróżni zaczęli zatrzymywać się przed bramą oberży.

La Vigne ich wprowadzał; udawali się prosto do La Renaudie z hasłem: „Za króla." La Renaudie odpowiadał. „Przeciw książętom lotaryńskim." Przybyło szesnastu przedstawicieli, szesnastu głównych prowincyj Francji. A kiedy byli już w komplecie, La Renaudie dał głos „najmłodszemu."

— Zdaje mi się, że jestem najmłodszy — zaczął tenże. — W imieniu kalwinistów Prowancji, żądam sprawiedliwości!... Nazywam się Paweł de Réchieu, pan Mouvans.

Usłyszawszy to nazwisko, zgromadzeni okazali sympatję.

— Jaka jest pana krzywda? — zapytał La Renaudie, choć znał ją dokładnie.

— Miałem brata, który był dobrym Francuzem i dobrym szlachcicem. Książę lotaryński kazał go zamordować trzem tysiącom ludzi! Ciało mojego biednego brata rozszarpano, wnętrzności włóczono po ulicach; serce psom ciśnięto, a pospólstwo biło nieszęśliwe zwierzęta, które nie chciały jeść tego serca. Żądam śmierci Lotaryńczyka!

— Iloma żołnierzami rozporządzasz, panie?

Dwa tysiące ludzi gotowych zgnieść katolików Prowancji, w dniu oznaczonym.

Po panu na Mouvans, zdali sprawę Montbrun, potem Maligny, ze stanu rzeczy w Delfinacie i w mieście Lyon. Każdy z nich przyrzekł pięćset do tysiąca ludzi. Wysłańcy innych prowincyj mówili następnie, przedstawiając krzywdy, jakie ponosili protestanci, którzy nie chcieli stanąć pod sztandarem księcia de Guise.

— Panowie! — rzekł w końcu La Renaudie — jakieby nie były powody waszej nienawiści, jesteścież wszyscy zdeklarowanymi wrogami księcia de Guise?

— Tak — odpowiedzieli sprzysiężeni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·25*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·55*	5·46	10·30
„ na Podzamczu	3·12	7·40	2·42*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Beresk W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	8·1	11·55	1·46*	5·56	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·50
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	5·00†		1·46		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełza				5·35	
z Rawy Ruskiej i Bełza	4·00	[illegible]	8·14	6·56	
z Janowa	7·35		12·55	3·28	9·38
z Brzuchowic	5·46*	9·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·12	5·10	9·10	1·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·1	9·2	9·55*	6·30	10·40 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	3·28	9·25	1·00*	7·10	11·1
„ z Podzamcza	5·48	9·42	[illegible]	[illegible]	[illegible]
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·0
do Beresk W.-Grzymałowa		9·16	1·05*		11·00
do Jarosławia			3·35		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40
do Chodorowa-Podwyczyk	6·20	3·55	2·46*		12·5
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	[illegible]	[illegible]	
do Stryja, Stanisławowa		3·10		7·05	
do Bełza		10·20			
do Rawy ruskiej i Bełza		10·20		7·25	[illegible]
do Janowa / 8·12 wiecz.	9·15	1·25†	5·10	5·18	8·35
do Brzuchowic 2·51 *	[illegible]	10·20	2·15	7·48	8·28
do Zimnej Wody 6·20 *	6·10	8·45	5·25	5·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); [illegible] od 1/5 — 15/9 w dni powszednie; †† od 1/5 — 15/9 w niedziele i święta; [illegible]

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa [illegible]